Rok III | CZWARTEK, 9 MARCA 1933 r. | Nr. 68

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Podpalenie Reichstagu w Berlinie i plan zamachu na Westerplatte -- to dzieło bojówki hitlerowskiej

LONDYN, 8.3. — „Daily Herald“ zamieszcza sensacyjną wiadomość, jakoby Rząd Polski miał dowody, że **atak na Westerplatte był przygotowany przez jedną z zakonspirowanych jaczejek, istniejących wewnątrz organizacyj hitlerowców.** Wszystko wskazuje na to, pisze „Daily Herald“, że **była to ta sama zakonspirowana bojówka, która przygotowała i wykonała podpalenie Reichstagu.** Ci sami ludzie przygotowywali pogrom żydów pod pretekstem zainscenizowanego zamachu na Hitlera. Ta bojówka hitlerowska, która wszystkie te akty teroru i prowokacji przygotowuje i wykonywa, wciąż jeszcze istnieje — stwierdza „Daily Herald“. Zdecydowana ona jest nie pozwolić na żadne ograniczenie swojej działalności przez kierowników partji i **zmierza do kompletnego wykonania wszystkich barbarzyńskich celów programu hitlerowskiego.**

Sensacyjne rewelacje „Daily Herald“ uczyniły w kołach politycznych wielkie wrażenie, zwłaszcza podkreślony przez „Daily Herald“ **związek pomiędzy planowaniem prowokacyjnego zamachu na polskie składy amunicji na Westerplatte a dokonanem prowokacyjnem podpaleniem Reichstagu.** (Sprawie tej poświęcamy artykuł na str. 2-ej).

BERLIN, 8.3. Na wzmocnienie straży polskiej na Westerplatte prasa niemiecka w dalszym ciągu reaguje alarmowemi komentarzami. Wszechniemiecka „Deutsche „Ztg.“ apeluje do Rady Ligi, aby usunęła „beczkę prochu na Westerplatte“.

Niemiecko-narodowy „Tag“ donosi, że rząd Rzeszy domagać się będzie usunięcia polskiego składu amunicji na Westerplatte.

Skrzywdzeni robotnicy drzewni

Komisja pojednawczo - arbitrażowa rozpatrywała wczoraj sprawę zatargu zarobkowego robotników drzewnych, zatrudnionych w górnośląskim przemyśle drzewnym w Kośmidrach w pow. lublinieckim.

Robotników tych dyrekcja firmy traktowała jako pracowników sezonowych, wypłacając im zarobki o 55 proc. niższe, niż to regulowała umowa w przemyśle drzewnym.

Komisja, uznając słuszne żądania robotników, jako pracowników stałych, przysądziła na ich rzecz zarobki taryfowe, licząc wstecz od 1 październik r. ub.

Tak więc dyrekcja górnośląskiego Przemysłu Drzewnego będzie musiała dopłacić robotnikom różnicę obciętych bezprawnie zarobków za okres 5-miesięczny.

Strajkuje 60.000 robotników

Cały przemysł łódzki stoi

ŁÓDŹ, 8.3. Strajk w Łodzi rozszerzył się na wszystkie większe fabryki. Strajkuje około 80 procent robotników.

Do strajku w ciągu dnia wczorajszego przyłączyło się przeszło 120 fabryk. Strajk rozszerzył się również i na prowincji.

W Pabjanicach, Zduńskiej Woli, Konstantynowie, w Zgierzu i Ozorkowie strajk objął większość fabryk.

W Piotrkowie i Tomaszowie Mazowieckim, początek strajku wyznaczono na dziś.

W Łodzi robotnicy „Büle“ częściowo stawili się do pracy, jednakże na teren fabryki wdarło się 300 strajkujących, którzy zdemolowali biura, a pracujących przepędzili.

Zresztą robotnicy zachowują całkowity spokój.

Ogółem do strajku przyłączyło się około 60.000 robotników.

W Min. Opieki Społecznej odbędzie się konferencja przedstawicieli przemysłu włókienniczego z delegatami związków robotniczych w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej.

Stan bezumowny trwa od czerwca r. ub., a taktyka przemysłowców uchylania się od pertraktacyj ostatnio doprowadziła do wybuchu strajku w okręgu łódzkim.

Aresztowanie studentów w Warszawie

We wtorek, późnym wieczorem w Warszawie na ul. Wilczej zostało aresztowanych przez policję 20 studentów-korporantów, powracających z zebrania. Osadzono ich w komisarjacie, gdzie spędzili całą noc i dopiero o godz. 9-ej rano odwieziono ich karetką więzienną do urzędu śledczego na ul. Daniłowiczowską.

Na wieść o aresztowaniu korporantów pp. rektorzy wyższych uczelni interwenjowali u władz.

Sąd Apelacyjny o Centrolewie

Motywy wyroku

Sąd Apelacyjny doręczył wczoraj stronom motywy wyroku w procesie przywódców Centrolewu. Zajmują one 95 stron maszynowego pisma.

Przy kwalifikacji czynu oskarżonych Sąd Apelacyjny stanął na tem samem stanowisku co Sąd okręgowy, uważając że cała działalność oskarżonych zmierzała do obalenia rządu siłą.

Argumentami obrony w skardze apelacyjnej są zasadnicze trzy punkty:

1) Spisku, mającego na celu zamach stanu, w znaczeniu, o jakiem mówi akt oskarżenia, nie było, gdyż do tego pojęcia brakuje w danym wypadku dążenia do zamachu na osobę Prezydenta. Sąd uważa jednak, że najzupełniej pokrywa się z czynem przewidzianym w powołanym artykule kodeksu — dążenie do obalenia sprawującego władzę Rządu.

A w tym celu były podjęte wszelkie środki.

2) Twierdzenie, iż oskarżeni dążyli nie do obalenia Rządu, tylko systemu, również nie wytrzymuje krytyki. W takim razie bowiem i Gorgułow mógłby się zasłaniać tem, że godził nie w osobę Prezydenta Francji którego wcale nie znał, ale w system.

3) Argument wysunięty w skardze apelacyjnej o obronie koniecznej, w dalszem rozumowaniu doprowadziłby do usankcjonowania anarchji.

Z tych względów Sąd Apelacyjny doszedł do niezbitego przekonania o winie wszystkich oskarżonych.

Bezprawie huty Schillera urlopuje robotników bez wypowiedzenia

Dyrekcja huty Schellera w Siemianowicach dopuściła się w stosunku do grupy 80-ciu robotników bezprawia, urlopując ich z dniem 27 lutego r. b. bez uprzedniego ustawowego, 14-dniowego wypowiedzenia i bez zgody komisarza demobilizacyjnego, na przeciąg jednego miesiąca.

Dyrekcja huty opierała się jedynie na porozumieniu się z wydziałem rady zakładowej huty, który nie posiada takich prerogatyw.

Przeciwko godzeniu w nabyte prawa robotnicze, związek zawodowy metalowców ZZZ wniósł wczoraj protest do komisarza demobilizacyjnego.

Przymusowy urlop 38 robotników

W dniu wczorajszym komisarz demobilizacyjny rozpatrywał wniosek dyrekcji huty Silesia w Lipinach o turnusowe urlopowanie 38 robotników na przeciąg pięciu tygodni.

Komisarz demobilizacyjny po wysłuchaniu stron wyraził zgodę na ten urlop.

Proces Gorgonowej

(na str. 3-ej)

Z powodu nawału materjału dalszy ciąg sensacyjnej powieści p. t. „Atleta w sidłach wampira“ podamy jutro.

—):*:(—

Lubieżny Kupiec

Policja posterunku w Zgodzie przytrzymała wczoraj kupca Maksa Kołoczka ze Zgody (11-Listopada 9) pod zarzutem uprowadzenia 8-letniej Elżbiety Krajczykówny, którą wyuzdany starzec nakłaniał do czynów lubieżnych.

Po ukończeniu dochodzeń Kołoczka zwolniono, kierując sprawę do sądu okręgowego w Król. Hucie.

Zastanówmy się trochę...

Jedyna odpowiedź na prowokację

Rząd polski, jak o tem donosimy, otrzymał najzupełniej wiarogodne informacje, że na terenie Gdańska, gdzie wpływy hitlerowców wzmagają się z każdym dniem, szykowany jest zamach na polskie składy wojenne, znajdujące się na Westerplatte.

Wobec otrzymania takich wiadomości, Rząd nasz uczynił natychmiast to, co do niego należało, a mianowicie wydał rozkaz wzmocnienia dotychczasowej bardzo szczupłej, bo wynoszącej zaledwie około 80 ludzi, załogi wojskowej na Westerplatte.

Oddział piechoty morskiej przybył więc drogą wodną i zasilił załogę składów wojennych, znajdujących się na terenie należącym, na zasadzie postanowień międzynarodowych, do Polski.

Prasa niemiecka rozpoczęła z tego powodu niebywały wrzask, a jednocześnie rząd Rzeszy skierował skargę do Ligi Narodów.

Nie szkodzi!... Już nie pierwszy raz skarżą się na nas Niemcy przed Ligą Narodów i nie pierwszy raz dziennikarzy niemieckich ogarnia atak wściekłości z powodu takiego, czy innego postępowania Polski.

Wytrzymaliśmy spokojnie już niejedno, wytrzymamy i ten napad gniewu.

Dobrze się stało natomiast, że na Westerplatte wylądował silniejszy oddział żołnierzy, których obecność tam gwarantuje bezpieczeństwo mienia Rzplitej.

Obecność tych żołnierzy na tym skrawku polskiej ziemi ostudzi też zapewne prowokatorskie zapały szturmowców hitlerowskich w Gdańsku. Widok polskich bagnetów z poza drutów kolczastych odbierze im z pewnością chęć urządzania jakichś zamachów, napadów i hec.

Rozkręcenie szyn

Napad na pociąg węglowy

W dniu 7-ym b. m. o godz. 7-ej min. 10 służba kolejowa stwierdziła na szlaku pod Łodzią Kaliską wykręcenie 13-tu śrub, oraz rozkręcenie dwóch złączy na prawym torze. Skutkiem dość wczesnego spostrzeżenia rozkręcenia szyn — do wypadku nie doszło.

Władze policyjne prowadzą energiczne śledztwo w kierunku wykrycia sprawców zamachu.

Również w dniu 7-ym b. m. w godzinach wieczornych między stacjami Piotrków — Baby banda węglokradów, złożona z około 50-ciu ludzi napadła na pociąg nr. 80 i zrabowała około 3000 kilogramów węgla.

Przemysłowcy łódzcy deklarują swe stanowisko

W dniu 8-ym b. m. wiceminister opieki społecznej p. Kazimierz Duch przyjął delegację Związku Przemysłowców Włókienniczych w Łodzi w osobach pp. dyr. Rumpla, dyr. Durskiego i radcy prawnego Pawłowskiego w związku z istniejącym od dłuższego czasu zatargiem w przemyśle włókienniczym na tle niemożności zawarcia umowy zbiorowej.

Po dłuższej konferencji przemysłowcy oświadczyli, że stoją na gruncie zawarcia umowy zbiorowej i nie uchylają się od jej zawarcia, że jednak uzależniają to od podjęcia normalnej pracy w fabrykach i od zejścia związków zawodowych ze stanowiska żądania zawarcia umowy zbiorowej na warunkach z r. 1928, co dla przemysłowców jest nie do przyjęcia.

W związku z wytworzoną sytuacją ministerstwo opieki społecznej wezwie przedstawicieli związków zawodowych robotniczych na konferencję w dniu 10-ym b. m.

Amerykanie w Paryżu żyją na kredyt

Kryzys dolarowy fatalnie odbił się na życiu licznej kolonji amerykańskiej w Paryżu.

Ponieważ z chwilą ogłoszenia embargo na złoto i srebro w Stanach Ziednoczonych, skreślono kurs dolara na wszystkich giełdach europejskich, znaleźli się Amerykanie, przebywający we Francji, w tragicznej sytuacji, nie mogąc wymienić posiadanych pieniędzy.

Pogoda

Pogoda słoneczna. Nocą umiarkowany miejscami dość silny mróz, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich, dniem kilka stopni poniżej zera. Słabe wiatry wschodnie, lub cisza.

Chaos pieniężny w Ameryce

Brak gotówki -- przedłużenie moratorjum

WALUTA ZA ZŁOTO

LONDYN. 8. 3. Posiadający kompetencje emisyjne Federal Reserve Bank w Nowym Jorku ogłosił, że sekretarz skarbu Woodin upoważnił bank do ponownego wydawania awansów walutowych innym bankom, należącym do systemu „Federal Reserve", o ile te banki przekażą do „Federal Reserve Banku" w Nowym Jorku wszystko złoto i wszelkie złote certyfikaty, jakie posiadają.

Waluta wydzielana więc będzie pod warunkiem zwrotu złota i wszystkich zobowiązań złotowych oraz obcych dewiz.

GOTÓWKA ZA 60 DNI

NOWY JORK. 8. 3. Kasa Oszczędności, której wkłady sięgają 400-u miljonów dolarów, a w której zdeponowało swe oszczędności przeszło 300.000 osób, postanowiła wprowadzić 60-dniowe wymówienie dla wycofujących wkłady po otwarciu banków.

AMERYKANIE BEZ PIENIĘDZY

LONDYN. 8. 3. Brak drobnej monety obiegowej w Stanach Zjednoczonych daje się coraz bardziej we znaki. Ludność, uciekając się do samopomocy, przeprowadza najniezbędniejsze tranzakcje na kredyt oraz wystawia skrypty dłużne.

W uzdrowisku Miami na Florydzie sytuacja 150 kuracjuszów jest rozpaczliwa. Wszyscy znaleźli się bez pieniędzy i wielu nie może wracać do domu.

W wielu teatrach publiczność zostawia w kasach rozmaite drobne przedmioty które służą jako zastaw.

PRZEDŁUŻENIE MORATORJUM

NOWY JORK. 8. 3. Przewodniczący izby reprezentantów w Waszyngtonie Rainey, oznajmił, iż kongres nie będzie mógł w ciągu jednego dnia przedyskutować i aprobować programu prezydenta Roosevelta. Prawdopodobnie więc moratorjum bankowe, upływające w czwartek, ulegnie dalszemu przedłużeniu.

DWA I PÓŁ MILJARDA DOLARÓW

LONDYN. 8. 3. Prezydent Roosevelt po likwidacji kryzysu bankowego w Stanach Ziednoczonych zamierza wprowadzić w życie ustalone przez poprzedni Kongres uchwały oszczędnościowe.

Dokonana będzie reforma administracji w formie zespolenia licznych urzędów, zniesienie odrębnych systemów bankowych oraz licznych instytucyj, powołanych w ostatnim czasie do życia.

M. in. ulec ma również likwidacji Finance Reconstruction Corporation, wielka instytucja kredytowa, powołana do życie przez Hoovera, która, operując kredytem 2 i pół miljarda dolarów, miała pchnąć życie gospodarcze Ameryki na nowe tory. Instytucja ta wyczerpała kredyty i będzie zlikwidowana przez rząd Roosevelta.

Strajk miejski w stolicy trwa nadal

Strajk włoski pracowników miejskich w stolicy trwał wczoraj w dalszym ciągu.

Żądania pracowników miejskich rozpatrzone będą na posiedzeniu całego magistratu w czwartek, w południe. Na uchwały magistratu oczekiwać będą kierownicy strajku i wobec tego postanowili włoski strajk przedłużyć na dziś, aby przed decyzją tą nie zaostrzać metod walki przez przechodzenie na strajk zwykły.

„Wielki kpiarz" angielski

w rozmowie z ministrem japońskim

TOKJO. 8. 3. Agencja „Rengo" podaje wywiad Bernarda Shawa z japońskim ministrem wojny gen. Araki. Rozmowa ta trwała przeszło 2 godziny i obfitowała w zabawne momenty.

Shaw oświadczył, iż gdyby nie fakt, że już inaczej rozporządził swym czasem, pozostałby w Japonji do chwili, kiedy wojska chińskie zajmą Tokjo.

Gen. Araki zaprosił angielskiego pisarza do pozostania w Tokjo przynajmniej do następnego trzęsienia ziemi, zaznaczając, że naród japoński wychowany jest w twardej szkole wstrząsów podziemnych.

Dolar w Warszawie

Wedle opinji najtęższych fachowców finansowych Polski w sprawie dolara nastąpiło uspokojenie.

— Co będzie dalej — mówi nam prezes Feliks Młynarski, — trudno przewidzieć. Konkretne wiadomości możemy uzyskać dopiero najwcześniej w piątek, w czwartek bowiem zbiera się w Waszyngtonie nadzwyczajna sesja kongresu, która zajmie stanowisko wobec dalszych zamiarów rządu...

Identyczną opinję słyszymy z ust doskonałego znawcy spraw amerykańskich, dyr. W. Fajansa, który dodaje jeszcze, że zdaniem jego organicznie biorąc, dolar jest mocny, ale oczywiście trzeba brać także pod uwagę ewentualne wstrząsy psychiczne i — trzeba czekać do piątku.

Narazie złoto osłabło, a dolar gotówkowy notowany jest 8,70.

Należy spodziewać się, że dolar będzie dążył do parytetu i przy nim będzie utrzymany.

Duże wrażenie wywołała depesza, która donosi że bank Austrji ustalając urzędowy kurs dla szeregu dewiz zagranicznych, obniżył kurs marki niemieckiej o 50 punktów, a franka szwajcarskiego o 40 punktów. Według opinji specjalistów giełdowych do wspomnianej depeszy musiał się wkraść jakiś błąd, bowiem tak wielka obniżka jest niemożliwa.

Ta sama depesza donosi o podwyższeniu kursu złotego polskiego z 78,76 na 79,26. Podwyżkę tę należy tłumaczyć sytuacją podaży i popytu. Niezależnie od tego, złoty polski na giełdach światowych jest wogóle bardzo dobrze notowany.

Śmiech na sali i płacz Gorgonowej

Zeznają ojciec i brat zamordowanej

(Od specjalnego wysłannika)

KRAKÓW, 8.3. Dzisiejsza rozprawa wzbudziła już o wiele większe zainteresowanie, aniżeli dwa pierwsze dni.

Sensację wśród publiczności wywołuje zjawienie się na korytarzu sądowym architekta Zaremby, który przyjechał wraz z synem swym, Stasiem.

Zaremba w rozmowie z dziennikarzami opowiada, iż mieszka obecnie w Warszawie, gdzie przeniósł się niedługo po wypadkach lwowskich. Z początku powodziło mu się niezupełnie dobrze, obecnie jego sytuacja majątkowa jest wcale niezła.

„W willi straszy"

Willa w Brzuchowicach jest dotychczas jego własnością, gdyż nie może znaleźć na nią nabywcy. Zaszedł nawet taki fakt, iż gdy chciał pewnej osobie odstąpić ją nawet darmo na mieszkanie, osoba ta nie przyjęła propozycji. Przyczyną niemożności znalezienia nabywcy na wille jest fakt, że w okolicy krążą słuchy, jakoby w willi w nocy coś straszyło.

Rozprawa rozpoczyna się z 20 minutowem opóźnieniem.

Przewodniczący oddaje głos obrońcy Woźniakowskiemu, który rozpoczyna dalszą indagację oskarżonej.

Bielizna

Na wstępie dr. Woźniakowski dąży do ustalenia, jaką bieliznę Gorgonowa przywiozła ze sobą przyjeżdżając na święta ze Lwowa do Brzuchowic. Oskarżona tłumaczy.

Zaraz na wstępie dochodzi do drobnego incydentu; kiedy oskarżona zeznaje bardzo cichym głosem, przewodniczący rzuca uwagę:

— Pani tylko tak na początku, potem będzie głośniej.

Na to odpowiada obrońca dr. Woźniakowski: — Dziś pan prokurator nie będzie pytał.

Oskarżona przegląda bieliznę, złożoną obok stołu sędziowskiego i wyjaśnia, że brakuje jeszcze kilka sztuk bielizny, do tej liczby, jaką przywiozła do Brzuchowic.

Gorgonowa opisuje następnie sposób zamykania drzwi, prowadzących z jej pokoju na werandę.

„Kolor P.P.S."...

Gorgonowa podchodzi do planu sytuacyjnego i wyjaśnia, jakiemi drogami szła do jednej bramy, następnie do drugiej, aby wezwać lekarza. Na uwagę przewodniczącego, że to przecież wszystko będzie mogło być wyjaśnione podczas wizji lokalnej w Brzuchowicach, — świadczą dr. Woźniakowski:

— Pytam o to wszystko, ponieważ po tych wszystkich marszach oskarżonej policja znalazła jeden ślad, który tu na planie naznaczono kolorem PPS, t. j. kolorem czerwonym.

— Pani szła kilkakrotnie przez ogród, czy pani stąpała po poprzednich śladach, czy też obok? — pyta dr. Woźniakowski.

— Nie wiem, ale pewnie nie po tych samych śladach.

— Kto obok pani szedł krytycznej nocy po ogrodzie?

— Po ogrodzie chodził ogrodnik.

— Kto jeszcze przyszedł z domu ogrodnika?

— Przyszła żona z dzieckiem.

— Może pani opowie coś o pogodzie w dniu 30 grudnia. Czy dnia tego była odwilż?

— Tak.

Śnieżyca

— Kiedy przymarzło, kiedy zaczął padać śnieg?

— Zdaje się, że śnieg mokry padał przez cały dzień. Śnieg większy padał wieczorem, a w nocy gdy wyszłam była śnieżyca.

— W aktach stwierdzono, że w nocy padał suchy i gęsty śnieg, który mógł przed przybyciem żandarmerji zasypać wszystkie ślady, z wyjątkiem śladów pani.

Dr. Woźniakowski: — Czy tej nocy szedł obok pani pies koło nogi?

— Wogóle psa nie widziałam tej nocy.

— Czy pani zmokła od śniegu?

— Tak jest.

— Gdzie?

— Na futrze koło szyi, na rękawach i na nogach.

— Czy pani zamoczyła sobie dolny brzeg futra?

— Nie.

— A czy śnieg na drodze był wysoki?

— Nie.

Otwarte drzwi

Pytania zadaje teraz mecenas Ettinger: — Czy drzwi z pani pokoju do sypialni Zaremby były stale otwarte?

— Tak jest.

— A drzwi do jadalni?

— Stale zamknięte.

— Gdyby więc Zaremba w swoim pokoju zaświecił światło, musiałby widzieć co pani robi u siebie w pokoju?

— Tak.

— Czy chcąc iść do pokoju Lusi, musi pani iść przez jadalnię, gdzie spał Staś, a następnie przez hall, a dopiero później do pokoju Lusi?

— Tak jest.

— Kto wszedł po krzyku Stasia do pokoju Lusi?

— Wszyscy.

— A kto wychodził z pokoju po wykryciu morderstwa?

— Wyszłam ja, następnie wyszedł Staś, nie wiem kto jeszcze wyszedł, wszyscy się rozlecieli.

W 8 dni po ondulacji

— Jak pani była uczesana krytycznej nocy?

— Górna część fryzury była gładka, gdyż było już 8 dni po ondulacji.

— Powiedziano tu — mówi mec. Ettinger — że pani mało robiła około ratowania Lusi. A co robił Staś i Zaremba dla jej ratowania?

— Nie zauważyłam.

— Czy panią badano przy zwłokach Lusi?

— Nie, tylko w pokoju Zaremby.

Biedna, biedna Lusieńka

Oskarżona opisuje jak sprowadzono ją do pokoju Lusi przed aresztowaniem. Ujrzała Lusię leżącą na łóżku i wówczas powiedziała: Biedna, biedna Lusieńka. Prokurator zwrócił się wówczas do niej z uwagą: „Pani ją tak kochała?". Gorgonowa na to: „Ja ją bardzo lubiłam". Słowa te oskarżona wypowiada obecnie z płaczem.

— Powiedziałam wówczas do prokuratora: „Panowie mnie oskarżacie", a na to usłyszałam odpowiedź: „Pani się sama oskarża". Następnie ktoś powiedział: „Pani mogłaby dużo powiedzieć, gdyby pani chciała". Powiedział to komisarz Frankiewicz.

— Pani przechodziła kurs pielęgniarski — mówi przewodniczący — narzuca się więc, że pani powinna była pierwsza pobiec do Lusieńki i ją ratować. Dlaczego pani tego nie zrobiła?

— Bo przyszedł Zaremba i stwierdził, że jest ranna, więc pobiegłam po lekarza.

Starcie z prokuratorem

— Kiedy pani wyjmowała odłamki szkła z drzwi?

— To już było rano.

— Czy po przyjściu policji?

— Wtedy była już policja z Brzuchowic, ale nie było jeszcze policji ze Lwowa.

Prokurator: Konstatuję z aktów, że policja ze Lwowa była już o godzinie 4-ej nad ranem, a policja brzuchowicka o 3.20, a więc jest różnica 5 godzin, bo jeżeli w pokoju pani było ciemno, a pani twierdzi, że zbierała szkło w dzień, to to musiało być po przyjściu policji ze Lwowa, więc to się wszystko jakoś nie zgadza. Więc dziwnie wygląda to robienie porządków po ciemku.

— Ja nie pamiętam, ja nie rozumiem pana prokuratora.

W dalszym ciągu oskarżona stara się przerwać prokuratorowi pytania, na co otrzymuje od prokuratora odpowiedź: — Proszę mnie nie zagadywać.

„Kto z nas lepiej bierze się do kobiet?"

Dr. Woźniakowski: — Pan prokurator nie ma doświadczenia w rozmowach z kobietami.

Przewodniczący: — Nie mówmy o tem, kto z nas lepiej się do kobiet bierze.

— Nie.

Pytania stawiają także obecnie i sędziowie przysięgli: — Czy obdarowała pani Lusię na gwiazdkę?

— Tego roku nie obdarowywano się.

Dr. Woźniakowski: — Co Lusia dostała od rodzonego ojca na gwiazdkę?

— Nic.

— A czy kupił opłatki i łamał się opłatkiem?

— Nie.

— A więc tak odrazu walił do miski?

— Tak.

— Czy gdy pani żegnała się z nieboszczką robiono uwagi, że pani żegna się zimno?

— Powiedziano mi: „Niech się pani idzie pożegnać z nią, bo mogła pani być jej matką".

— Tego w historji nowożytnej nie było, aby przestępcy kazać się pożegnać z ofiarą. To było w średniowieczu.

W toku dalszych zeznań oskarżonej okazuje się, iż w czasie badania Zaremby, bezpośrednio po dokonaniu morderstwa, lekarz sądowy stwierdził również u niego na bieliźnie ślady kału.

Pytania rzeczoznawcy

Następnie zaczął badać oskarżoną rzeczoznawca prof. Olbrycht, zadając jej pytania, dotyczące zranienia.

Zeznała pani raz, że pani szybę wybiła łokciem, potem, że skaleczyła pani sobie rękę na kieliszku, a wreszcie, że pani szybę wybiła ręką, wreszcie, że okaleczenie pochodzi od szczerb szkła. Chodzi mi o ustalenie tego.

Oskarżona wyjaśnie, że łokciem oparła się o futrynę, a szybę wybiła ręką, ale nie zauważyła tego początkowo, lecz dopiero, gdy skaleczyła się na szklance zauważyła, że poprzednio przy rozbiciu szyby odniosła ranę.

Prof. Olbrycht: — Dlaczego pani zeznała wobec komisarza Frankiewicza, a następnie na rozprawie lwowskiej, że krew na chusteczce znalezionej koło pieca kaloryferowego w piwnicy pochodzi z menstruacji, a teraz twierdzi pani, że pochodzi z ust, albo z dziąseł.

Oskarżona wyjaśnia, że podała komisarzowi Frankiewiczowi, iż krew pochodzi z menstruacji, na rozprawie zaś podtrzymywała tylko zeznania, złożone wobec komisarza Frankiewicza.

Po tych zeznaniach przewodniczący zarządził przerwę.

O biegłych dla Stasia Zaremby

Po przerwie zabiera głos przewodniczący:

— Przystępuję do otwarcia postępowania dowodowego. Zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego, sąd wezwał biegłych: prof. dr. Olbrychta i prof. dr. Jankowskiego dla zbadania psychjatrycznego oraz docenta dr. Zielińskiego, dla zbadania psychjatrycznego świadka Stanisława Zaremby, będącego synem matki umysłowo chorej.

Chodzi tu o zbadanie stopnia prawdomówności oraz spostrzegawczości w zeznaniach tego najważniejszego świadka.

Obrońca dr. Woźniakowski proponuje powołanie w tym celu dwu biegłych psychologów.

Mec. Ettinger proponuje następujących biegłych: Stefana Baleya, doc. uniw. warszawskiego, autora szeregu prac o psychologji wieku dziecięcego i Henryka Goldszmidt-Korczaka, wybitnego znawcę z dziedziny psychologji dziecięcej.

Prokurator wypowiada się przeciw wnioskowi obrony. Trybunał po naradzie, odrzuca wniosek obrony.

Przew.: — Proszę wezwać na salę świadka Stanisława Zarembę.

Na sali ogólne poruszenie. Wypełniona po brzegi galerja zwraca się w stronę drzwi, któremi wchodzi na salę młody chłopak, silnie rozwinięty, ubrany w bronzowe ubranie. Pewnym krokiem kieruje się w stronę stołu sędziowskiego, gdzie przystaje, poczem podaje swoje generalja.

Przew.: — Czy panowie żądają zaprzysiężenia świadka poraz drugi, świadek był bowiem już zaprzysiężony w czasie procesu we Lwowie.

(Ciąg dalszy na str. 4-ej).

Proces Gorgonowej

(Początek na str. 3-ej).

Odroczenie przysięgi

Obrońca: Uważam zaprzysiężenie świadka w tym momencie, gdy jest trzech biegłych dla zbadania je go poczytalności, za niewskazane.

Prok. dr. Przytulski: Proces lwowski, ani też rozprawa krakowska nie wykazała, że świadek ten jest umysłowo chory. Niema tedy przeszkody, aby świadek ten był zaprzysiężony.

Mec. Ettinger: Jeżeli trybunał za przysięgnie świadka, stwierdzi tem, że nie dopatruje się u niego zakłócenia czynności psychicznych, co byłoby uprzedzeniem orzeczenia biegłych.

Po naradzie trybunał postanowił odroczyć załatwienie wniosku do czasu ukończenia przesłuchania Stasia Zaremby, po wysłuchaniu opinji lekarzy biegłych.

Przewodniczący poucza świadka o obowiązku mówienia prawdy i zadaje pierwsze pytanie:

— Czy pan pamięta swą matkę?

— Tak.

— Może pan nam coś o tem opowie?

Staś o swej matce

Staś Zaremba opowiada o chorobie swojej matki, jak następnie została oddana do szpitala, był wtedy jeszcze dzieckiem. Matka przez kilka lat pozostawała w szpitalu, następnie wróciła do domu, gdzie zamieszkała razem z dziećmi. Ojciec mieszkał osobno. Po jakimś czasie ojciec zabrał dzieci do siebie, matka zaś została poraz drugi oddana do Kulparkowa. Choroba jej ujawniała się w atakach oraz „w robieniu nierozsądnych czynów“. Po oddaniu matki po raz drugi do Kulparkowa, ojciec oddał dzieci na wychowanie do znajomej, niejakiej Opiołowej. Tam dzieci przebywały przez dwa lata, poczem powróciły do ojca. Opiekowała się nimi siostra ojca. Ten stan rzeczy trwał około roku. Następnie ojciec poznał Gorgonową, która przychodzi do ich domu.

Staś o Gorgonowej

Następują zkolei pytania przewodniczącego, czy Gorgonowa opiekowała się niemi, czy starała się o odzież.

— Tak.

— Czy siostra lubiła oskarżoną?

— Nie.

— Dlaczego?

— Nie wiem. Wynajdywała jakieś jej listy.

— Co siostra mówiła Gorgonowej?

— Że oskarżona brała od ojca za dużo pieniędzy, że się interesuje obcymi mężczyznami. Raz byłem świadkiem, jak do oskarżonej przyszedł jakiś pan. My byliśmy wówczas w domu, ale oskarżona o tem nie wiedziała. Wtem nadszedł ojciec. Zawiadomiłem ją o tem.

— A dlaczego pan ją zawiadomił? Czy kazała?

— Tak.

— Czy powiedziała wyraźnie?

— Nie. Ale z zachowania je zrozumiałem to.

Następnie Staś Zaremba mówi, że oskarżona bawiła z tym panem w ogrodzie, a gdy zawiadomił ją o nadejściu ojca, pan ten ulotnił się.

Robiło to wrażenie, że ukrywała się z temi znajomościami przed ojcem. Siostra miała kilka kopert Gorgonowej, zaopatrzonych w adresy do obcych mężczyzn. Były tam również i listy obcych mężczyzn, pisane do Gorgonowej. Ojciec dowiedział się o tem przypadkiem, gdy byliśmy w Rymanowie, a służąca wręczyła mu list, który nadszedł do oskarżonej.

Przew.: — Czy może pan stwierdzić kłótnie między wami, względnie między siostrą a panią Gorgonową?

— Tak.

— W czem objawiały się te nieporozumienia. Czy nie dostawaliście jeść?

— Tak.

— Jak było z ubraniem?

— Było gorsze.

— Czy siostra żaliła się, że jej czegoś brak?

— Tak.

— Czy płaszcza?

— Tak, płaszcza i sukienki.

— Czy były kłótnie między siostrą a Gorgonową?

— Oskarżona podburzała ojca przeciw siostrze, że chodzi z chłopcami.

— Czy to była prawda?

— Nie.

— O co się kłóciły?

— O małe rzeczy.

— Czy żaliła się Lusia, że ojciec żyje z Gorgonową?

— Tak.

— Czy Gorgonowa przedstawiła się wam jako żona?

— Tak.

— Czy wierzyliście jej?

— Nie.

Oklaski na sali

W dalszym ciągu Staś Zaremba opowiada, że Lusia mówiła, że nie dopuści do tego, by ojciec ożenił się z Gorgonową. Pewnego razu Lusia, pokłóciwszy się z Gorgonową, prosiła Stasia, by poszedł do jej pokoju spać. Mówiła, że boi się Gorgonowej. Następnie prosiła go, by przysunął stolik do drzwi jej pokoju.

— Czy oskarżona powiedziała raz: — Ja was i siebie pozabijam.

— Tak.

W tem miejscu zabiera głos obrońca dr. Woźniakowski: — **Proszę o zaprotokółowanie, że przewodniczący podaje opis, a świadek odpowiada: „Tak“ lub „Nie“.**

Przew.: Może mnie pan pouczy, jak od niego można coś wydobyć. Świadek jest bardzo małomówny i odpowiada na pytania bardzo skąpo.

W chwili odezwania się przewodniczącego, na sali zrywają się oklaski.

Przew. do świadka: Jeszcze raz zwracam panu uwagę, niech się pan niczem nie krępuje, niech pan swobodnie mówi.

Prok.: Stwierdzam, że świadek kilkakrotnie pytaniom przewodniczącego zaprzeczył.

Przew.: Dodał również kilka nowych szczegółów.

Obrońca Woźniakowski: Może pana krępuje oskarżona? Ona wyjdzie do więzienia.

Gorgonowa wstaje.

Świadek: Nie.

W ciągu dalszych badań, Staś Zaremba twierdzi, iż w postaci kobiecej, ujrzanej przez niego w hallu, poznał Gorgonową.

Przewodniczący odroczył rozprawę do czwartku, a biegli psychiatrzy przystąpili do badania Stasia Zaremby.

12 bezrobotnych przed sądem

za pobicie naczelnika gminy

30 września r. ub. zgłosiło się około 600 bezrobotnych do urzędu gminnego w Michałkowicach po zasiłki. Naczelnik gminy odmówił wypłaty zasiłków, twierdząc, że bezrobotni zasiłków tych nie odpracowali. Bezrobotni natomiast twierdzili, że nałożoną na nich pracę akordową wykonali i to nawet w czasie krótszym, niż po osiem godzin dziennie.

Gdy mimo to jednak wypłaty nie dokonano, bezrobotni wtargnęli do wnętrza i zajęli korytarz oraz biura urzędu, co widząc naczelnik, ulotnił się tylnem wejściem. Przechodząc jednak przez korytarz został przez bezrobotnych pobity.

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadało wczoraj za czyn ten dwunastu bezrobotnych, w tem 5 kobiet. Oskarżeni stwierdzili, że zajście sprowokował naczelnik gminy i w wyniku przewodu sądowego dla braku dowodów uwolniono 11 skarżonych, skazując jedynie Antoniego Popierza na miesiąc więzienia.

Kombinacyjny rabunek harmonji

2 wspólników ujęto

Wczoraj w godzinach popołudniowych weszło do składu rowerów Radwańskiego w Mysłowicach 5 osobników, którzy oglądali tam rozmaite przedmioty. Jeden z nich zażądał pokazania mu harmonji wartości 80 zł.

Po obejrzeniu tego instrumentu osobnik ów wspólnie z drugim bez uregulowania rachunku zabrali hormonję i opuścili skład, pozostali zaś 3 zatarasowali drzwi, przeszkadzając tem samem Radwańskiemu w pościgu.

Gdy kupiec zaczął wzywać pomocy zbiegli się przechodnie, którzy przytrzymali Piotra Iwańskiego i Tadeusza Faluszа, mieszkańców Sosnowca.

Spólnicy ich jednak zdołali ujść z harmonją.

Oskarżony o trucie kochanki

zwolniony z braku dowodów winy

RYBNIK, 8.3. — Tel. wł. — W sierpniu r. ub. głośna była sprawa zamachu dokonanego przez miejscowego kupca, Arnolda Steina, na osobę zatrudnionej w jego sklepie sprzedawczyni, 23-letniej Heleny Szaforzówny, która z czasem stała się jego kochanką.

Krytycznego dnia Szaforzównę znaleźli w podwórzu lokatorzy domu, w którym znajduje się sklep Steina. Dawała ona słabe oznaki życia, wobec czego przewieziono ją do szpitala, gdzie lekarz stwierdził objawy silnego zatrucia esencją octową.

Po kilku dniach gdy Szaforzówna odzyskała przytomność, oświadczyła lekarzowi, że została otruta przez swego chlebodawcę, Steina, z którym łączyły ją intymne stosunki, rezultatem czego była ciąża. Według zeznań Szaforzówny, złożonych następnie pod przysięgą przed sędzią śledczym, wlał jej Stein przemocą w usta, zawartość buteleczki esencji octowej, chcąc się jej w ten sposób pozbyć, a zarazem upozorować śmierć samobójczą.

Steina wówczas aresztowano. Miał on stanąć przed sądem doraźnym, później jednak decyzję zmieniono, tak, że zasiadł on wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym pod zarzutem usiłowania morderstwa.

Klasyczny świadek oskarżenia, Szaforzówna, na rozprawę nie przybyła, bowiem po opuszczeniu szpitala wyjechała, prawdopodobnie do Lwowa, gdzie jednak nie zdołano jej odnaleźć. Na rozprawie Stein wypierał się winy, twierdząc, że Szaforzówna usiłowała kilkakrotnie popełnić samobójstwo, zawsze jednak zdołał ją uratować.

Okoliczność tę potwierdzili również świadkowie. Wniosek prokuratora o odroczenie rozprawy do czasu odnalezienia Szaforzówny, został przez sąd uchylony.

Z braku dowodów winy oskarżonego Steina uwolniono.

Szarlej ma też sensację

Ring bokserski na ulicy

Kroczymy z postępem czasu. Mało — amerykanizujemy się. Tak. We wszystkich niemal dziedzinach. Mamy bezrobocie, mniej sze wprawdzie niż w Ameryce, ale mamy... własne. Drapacze chmur powstają jak grzyby po deszczu i na Śląsku i w stolicy i na prowincji, zawody bokserskie oglądamy najczęściej i, to nawet w „dziurach“ najbardziej zapadłych.

Nie dziwota tedy, że

ludzkiska „zarażają się“

takiemi „widowiskami“ i uprawia ją boks na ulicy nawet.

By nas nie posądzano o przesadę, podajemy

fakt autentyczny.

Było to onegdaj wieczorem na przystanku tramwajowym w Szarleju.

Na ulicznym „ringu“ odbyły się zawody bokserskie

kilku par naraz.

Walczyli Wilhelm Szwarc z Józefem Lochciem, Alfons Swoboda z Ignacem Siwym, wszyscy z W. Piekar.

Na arbitra tych niesamowitych zawodów, którym przyglądała się spora grupka „publiczności“, upro szono p. Karola Lutwaka z Szarleja.

W następnej „rundzie“ walka między Siwym i Swobodą przyniosła „zwycięstwo“ Szwarcowi, który obu przeciwników

„pokonał wężem gumowym“.

Przy tej okazji dostało się Szwarcowi, którego Siwy poczęstował **nokautem „nożowym“ w głowę.**

Ponieważ p. Lutwak jako sędzia wykazał zupełną nieudolność, z pomocą pospieszyła mu policja, która wobec zupełnego wyczerpania zaopiekowała się za wodnikami lokując ich w... pace.

Ponadto czeka zawodników kara za niezgłoszenie zawodów w policji i uchylenie się od zapłacenia podatku widowiskowego.

Prawdopodobnie uiszczą „podatek“ w naturze.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Ukradła trochę węgla...

Kodeks karny i serce biednej matki

Miesiąc temu podczas wielkiego mrozu, zachorowało mi dziecko. W domu nie miałam ani grosza. Nie było przy czem zagotować trochę mleka które wyprosiłam w mleczarni... nie było czem ogrzać zimnego jak lodow nia mieszkania.

Mieszkam wprost składów opałowych kolei. Po krótkim namyśle zarzuciłam chustkę na siebie, wzięłam koszyk i zabrałam z toru

troche miału.

było to pół koszyka. Kiedy już wracałam, złapał mnie policjant i zaprowadził do komisarjatu. Zwolnili mnie wprawdzie, ale 16-ego miesiaca mam sprawę. Zostałam złodziejką, dlatego, że nie mogłam patrzeć jak chore dziecko moje

drży z zimna.

Teraz grozi mi podobno najmniej 6 miesięcy więzienia, bo nowe prawa są bardzo srogie dla złodziei. Panie Redaktorze, jak się mam bronić, na adwokata nie mam. Do więzienia iść nie mogę, bo akurat dostałam robotę na 3 dni w tygodniu. Nie będę miała przy kim zostawić swego dziecka, bo mąż poszedł w świat, nie mogąc znieść naszej nędzy.

Co robić, gdzie szukać ratunku, jak trafić do serca sędziego, żeby je poruszyć litościa.

Weronika.

— Nowy kodeks karny istotnie przewiduje surowe kary za drobne nawet przestępstwa, ale sądy stosują zawsze prawie zawieszenie kary, jeśli podsądny popełnił przestępstwo po raz pierwszy i jeżeli przyznaje się do winy.

W wypadku Pani pewien jestem, że zawieszenie kary nastąpi, to też bronić się Pani winna

tylko szczerą prawdą.

Nie mówić sędziemu, że znalazła Pani gdzieś tam ten węgiel, ale przyznać się szczerze i opowiedzieć okoliczności, które Panią do tego czynu popchnęły.

Kto wie, może sąd uzna tylko winę i postanowi ze względu na małą wartość przywłaszczonego węgla żadnej kary nie wymierzać.

Bo nawet i do takiego wyroku sędzia ma prawo.

Gdyby jednak zapadł wyrok skazujący z zawieszeniem, to po upływie dwóch czy trzech lat, o ile nie popełni Pani żadnego przestępstwa, skazanie uznane będzie

„za niebyłe".

Pewien jestem, że nie narazi się Pani już nigdy więcej na konflikt z prawem, a zatem bać się nie ma czego.

50 — 20 = 30

W zeszłym roku, będąc na letnisku, poznałam starszego od siebie pana, bo o trzydzieści lat (ja mam 20 lat). Spotykaliśmy się bardzo często i wkrótce zawiązała się między nami miłość, czego rezultatem miał być nasz ślub na Wielkanoc r. b.

On jest wdowcem i ma syna, który ma już 22 lata. Rodzina moja jest przeciwna temu małżeństwu, lecz ja na to nie zważam, gdyż za bardzo kocham mego Alfreda i życie bez niego nie miałoby dla mnie uroku. Tymczasem rodzina ojca, nie chcąc do tego dopuścić, naopowiadała do mego narzeczonego niestworzone rzeczy.

na mnie i na jego syna,

na co wczoraj dostałam list od niego, iż zrywa ze mną, gdyż przekonał się, że go nie kocham. Błagam Cię drogi Panie Redaktorze, umieść mój list i napisz do niego, gdyż jest on stałym czytelnikiem Twego poczytnego pisma, niech nie wierzy plotkom.

Wszak wie, że go kocham, czyż nie przez niego znosiłam w domu ciągłe awantury, aż zmuszona byłam zamieszkać u obcych. A teraz gdy już wszystko było dobrze i po długich wspólnie oczekiwaniach, mieliśmy się pobrać, on mnie nie ufa i zrywa. Trudno, wolę śmierć, niż życie bez niego, lecz przysięgam mu, że nie nadużyłam jego zaufania.

Stenia.

— Mam wrażenie, że narzeczony Pani, zdradza brak zaufania nie tyle do Pani, ile do siebie samego. I zdaniem mojem robi słusznie, jeśli się weźmie pod uwagę, że dajmy na to za lat 12, Pani będzie miała 32 wiosny, a on 62 jesienie.

Te cyfry mówią za siebie.

Nie dziwię się, że narzeczony stracił odwagę!

Niewinne dziecko padło ofiarą bójki

Mieszkańcy domu Nr. 10 przy ul. Lisa w Załężu byli onegdaj w południe świadkami gorszącego zajścia wywołanego przez jednego z lokatorów tegoż domu Herberta Tracza.

W trakcie kłótni z nieznaną bliżej kobietą, rozsierdzony Tracz rzucił za nią duży żelazny garnek. Nieszczęście chciało, że przez podwórze przechodziła 8-letnia Elżbietka Gerochówna, zamieszkała z rodzicami w tymże samym domu, którą niesamowity pocisk ugodził w głowę tak, że padła zemdlona na ziemię.

Nieprzytomną dziewczynę z poważną raną na głowie karetka Pogotowia odwieziono do szpitala miejskiego.

Życiu dziecka zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Krwawy napad na strażników

Onegdaj w godz. wieczornych ul. Główna w Pawłowie była terenem krwawej bójki pomiędzy kilkoma strażnikami granicznymi i grupą młodzieńców, w toku której strażnicy oraz kilku osobników zostało poturbowanych wzgl. pokaleczonych bagnetami. Po bójce strażnicy udali się na posterunek straży w Pawłowie

Jeden ze strażników, idąc później w Bielszowicach ul. Główna, został napadnięty i rozbrojony przez tę samą grupę młodzieńców, przyczem zbito go tak silnie, że musiano go odstawić do szpitala Spółki Brackiej. Po zlikwidowaniu zajścia w Bielszowicach doszło do ponownego starcia między napastnikami a policja.

Koks czy kamfora

Wszyscy znamy własności kamfory, która ulatnia się bardzo prędko, nie pozostawiając po sobie nawet zapachu. W ten sam prawie sposób ulotniły się 3 tony koksu, złożonego na dworcu kolejowym kolejki kopalnianej „Wolfgang" w Karol Emanuel.

Jacyś spryciarze załadowali wozy koksem i wyjechali w kierunku Chebzia. Tam jednak urwał się ślad kolein wozów z kradzionym koksem.

Poszkodowaną jest koksownia „Wolfgang".

Nie trafiło jednak na biednego.

Gdy konia kują...

P. burmistrz Rostek skarży „Nowy Czas"

W kilku obszernych sprawozdaniach z Żor, oświetliliśmy kulisy

dżungli miejskiej,

w szczególności poruszyliśmy nieprawdopodobnie

zabagnioną gospodarkę gminną,

do czego, w niemałej mierze przyczynił się, zajmujący od 1926 r. stolec burmistrzowski p. Rostek i kilku jego zaufanych, m. in. sekretarz magistracki, p. Leśnik.

W jednym z ostatnich naszych artykułów zwróciliśmy się z apelem do władz wojewódzkich, by wpuściły

strumień wody,

w magistracką „stajnię Augjasza" w Żorach.

„Mieszanie się" naszego pisma do porządków, ściślej mówiąc nieporządków, jakie panują w magistracie m. Żor nie przypadło panu burmistrzowi Rostkowi do smaku, to też obwieścił za pośrednictwem miejscowego tygodnika

„Sohrauer Stadtblatt"

z dnia 4 marca r. b., który, jak to wynika z umieszczonego

w tytule herbu miasta, jest organem urzędowym p. burmistrza,

o czem świadczy zresztą dosłowne brzmienie podtytułu:

„Publikations-Organ für Żory (Sohrau Poln. O. S.) und Umgegend",

że „gegen diese Verleumdungen" złożył prokuratorowi doniesienie na nasze pismo.

P. burmistrz zapomniał widocznie, że

kij ma dwa końce.

Do sprawy owego „Stadtblattu" będącego organem oficjalnym magistratu żorskiego powrócimy niebawem.

Jest to niesłychanym wprost skandalem, by w 12 lat po objęciu władzy na Śląsku przez władze polskie,

burmistrz polskiego miasta posługiwał się niemieckiem słowem drukowanem

i udzielał prawa umieszczania herbu miasta w nagłówku niemieckiej szmatki.

Czy jest to może wpłata panu „radcy" Hunoldowi Paulowi za obronę

zagrożonej egzystencji

p. burmistrza? Egzystencji, na którą „dybie" nasze pismo?

Jeśli to, co pisaliśmy, mija się z prawdą, to dlaczego pan burmistrz nie prostuje?

A, no doczekamy owej rozprawy, która pozwoli nam wykazać, po czyjej stronie jest słuszność.

Uważamy jednak, że „kto ma miasto na głowie, nie powinien wychodzić na słońce".

Ryzykowny krok niewiasty

Zakpiła sobie z policji

Nierozważny krok zrobiła mieszkanka Lipin Anna Zegrodnikowa (Bytomska 36).

Płocha ta niewiasta — o czem donieśliśmy przed kilkoma dniami — zawiadomiła policję miejscowego posterunku, że wczesnym rankiem, gdy wyszła na podwórze w celu nabrania wody, do jej mieszkania weszło dwu nieznanych mężczyzn, którzy pod groźbą rewolwerów zażądali wydania gotówki, przyczem zabrać mieli 260 zł.

Przeprowadzone niezwłocznie dochodzenie wykazało, iż napad powstał w wyobraźni Zegrodnikowej, która nie mogąc się wywiązać z pewnego zobowiązania pieniężnego, tym niezbyt przemyślanym sposobem chciała uzyskać zwłokę i zapobiec ewent. krokom sądowym wierzyciela.

Szydło niebawem wyszło z worka. Zegrodnikowa zostanie pociągnięta do odpowiedzialności za wprowadzenie w błąd policji, a ponadto czeka ją sprawa cywilna o uchylenie się od spłaty zobowiązania.

„Kołowata" kradzież

Z Tarnowskich Gór donoszą:

W ostatnich czasach mnożą się po wsiach kradzieże, przyczem sprawcy, przeważnie zamiejscowi ulatniają się bezpośrednio po karygodnym czynie.

Ubiegłej nocy weszło dwu osobników na dziedziniec gospodarza Miglanca. Po rozejrzeniu się zabrali dwa tylne koła wozu rzeźnickiego Wincentego Pawlaka, wyrządzając mu szkodę na 80 zł.

Z łupem udali się oni w stronę T. Gór.

Nie dali bułkom wyrosnąć..

Niedowiary, a jednak prawdziwe. W Król. Hucie miała onegdaj miejsce kradzież, w kronikach dotąd nienotowana.

Na podwórze domu Nr. 48 przy ul. Hajduckiej 8, gdzie mieści się piekarnia Gerharda Landsmanna dostał się nad ranem jakiś amator świeżego pieczywa, który uniósł deskę z przygotowanemi do włożenia do pieca 44-ma bułkami.

Gdy zauważono tę niesamowitą kradzież i pośpieszono na ulicę, złodzieja już nie było.

Głód nie pyta czyje...

Kradzieże z głodu zdarzają się niemal codzień. Nie piszemy już o nich, bo nie świadczy to dobrze o władzach komunalnych, na których barkach spoczywa opieka nad pozbawionymi pracy i zarobku nędzarzami.

Onegdaj dostał się do składu Marji Hahnowej w Król. Hucie (Hołubki 19), jakiś zapobiegliwy biedak, który uniósł wór mąki żytniej, przedstawiający wartość 40 zł.

Policja poszukuje sprawcy kradzieży wraz z łupem, narazie bezskutecznie.

Od błahej iskry...

Wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych powstał pożar w stolarni Wolfa przy ul. Marsz. Piłsudskiego 67 w Katowicach.

Od iskry zajęły się momentalnie heblowiny i suche drzewo, które, żeby nie szybkie przybycie straży pożarnej, mogłoby spowodować zupełną ruinę właściciela warsztatów

Straż pożarna zerwała przewody i ogień szybko ugasiła.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— Jakto kto? Musi przecież ktoś o nas myśleć, ktoś musi patrzeć na ręce Hirstowi i bronić nas przed nędzą!

Moskwa zaśmiał się złośliwie i pokiwał głową.

— No, no! Dobrze, że są jeszcze tacy, jak ty... Ja tam nie wierzę już nikomu, bo wiem jedno — jeśli sami nie pomyślimy o sobie, to głód nas wykończy. Na pomoc niczyją liczyć nie możemy...

— I Poredy też?

— Poreda walczy razem z nami i wie o co walczy. Jakby wierzył tak, jak ty, to nie zajmowałby się tą sprawą...

Spojrzeli sobie w oczy i zrozumieli się natychmiast. Lejarz ujął się pod boki i na rękach napęczniały mu muskuły wielkie, jak jabłka, a w oczach zamigotały złe iskierki.

— Więc co, Moskwa? Pogadamy z nim?

Moskwa obejrzał się trwożliwie i położył palec na ustach.

— Pst! Nie mów tak głośno... O tem nie może nikt wiedzieć prócz nas dwóch, pamiętaj!

— I tak się przecież dowiedzą...

— Dowiedzą się, jak już będzie po wszystkiem, a jeśli przewąchają coś wcześniej, to nic nie zrobimy. Pierwszy Trzmiel nam przeszkodzi, a i Suszyńskiego też się musimy pilnować...

— No więc kiedy pójdziemy do niego? Jak unieruchomi fabrykę będzie zapóźno!

— Nie bój się, to nie takie łatwe i proste, czasu znajdziemy dość. Teraz trzeba być tylko w gotowości i powoli oswajać ludzi z tem, że Hirst i Wośkiewicz knują nowy spisek. Ty rozpowiedz na odlewni, ja szepnę swoim i zaraz rozejdzie się po fabryce. Powiedział przecież, że chce, by robotnicy dowiedzieli się o tem. Ano, dowiedzą się, ale czy mu to wyjdzie na zdrowie, to zobaczymy...

Lejarz uśmiechnął się i poklepał swą potężną ręką Moskwę po plecach.

— Boję się o to jego zdrowie... bo delikatny jest i z lejarzami nie rozmawiał jeszcze...

Moskwa pogroził mu znów palcem, jakby raz jeszcze chciał go ostrzec, by trzymał język za zębami i powlókł się do swej hali.

Zaraz na progu spotkał Wronę, który już dawno czatował na powrót majstra, by dowiedzieć się co słychać nowego. Jan powitał go uśmiechem i mruknął cicho.

— Zaraz przyjdę do ciebie, idź do swego warsztatu...

Wrona domyślił się odrazu, że zaszły jakieś nowe okoliczności w ich życiu, lecz nic nie dał poznać po sobie i spokojnie wrócił do roboty.

Moskwa zaś obchodził pokolei wszystkie warsztaty i każdemu z robotników szeptał kilka słów. Wyglądało to tak, jakby interesował się tylko pracą i udzielał wskazań, tembardziej, że od czasu do czasu brał jakiś przedmiot do ręki i oglądał go z uwagą. Tak doszedł do warsztatu Wrony, który stał na samym prawie końcu hali i oddalony był dość znacznie od innych.

— Rób swoje i słuchaj, co ci powiem...

— Stało się co?

— Nic nie pytaj, wszystko sam ci opowiem. Wośkiewicz przygotowuje znów zamknięcie fabryki. Tym razem bierze się sprytniej do roboty. Nie przyjmuje zamówień...

— Acha!... — mruknął Wrona i pociągnął tak mocno pilnikiem, że aż zadźwięczało. — Co zrobimy?

— Trzeba będzie się zebrać, może u Trzmiela, pogadamy...

— Wiesz napewno, że zamówień nie przyjmuje?

— Wiem, było spore zamówienie na drut, nie przyjął. Powiada, że nie możemy konkurować z rynkiem, bo u nas są za wysokie płace...

— Swędzi go skóra...

— I mnie się tak zdaje... — odpowiedział spokojnie Moskwa i powlókł się dalej.

Gdy stanął na progu druciarni, sięgnął po papierosa, zapalił go i patrzał w zadumie na obracające się wielkie bębny, koło których uwijały się robotnice.

Od czasu, gdy ożenił się z Marcyśką był tu pierwszy raz i pierwszy raz patrzał ,jak dawniej na te maszyny. Znał je wszystkie, mógł opowiedzieć historję każdej dokładnie, wymienić wszystkie zalety i wady, przypomnieć kto i kiedy przy nich pracował.

Na hali zauważono jego zadumę i zaraz zaczęły się szepty i pogwarki.

— O, niedobrze znów z naszym Janem!... Patrzcie, do druciarni poszedł!

— Nowej dziewczyny szuka...

— Zamilkl-byś lepiej! — obruszył się ktoryś. — Zobacz, jak posiwiał i jak się zmienił...

Odwróciło się kilka głów i kilka par oczu zaczęło podpatrywać Jana. Nie widział tego, a zresztą nie obchodziło go to nic. Odżyły w nim nanowo wszystkie dawne ideje, znów poczuł w krtani złośliwe łaskotanie i w sercu nienawiść do tych maszyn, które złe były, gdy roboty miały pełne paszcze, lecz jeszcze straszliwsze się stawały w bezrobociu, w milczeniu i oczekiwaniu.

Przeżyły to przecież niedawno i Moskwa pamiętał, jak stały bezczynne i głodne. Straszne były! Zdawało się, że lada chwila wybuchną jakimś potwornym skowytem skargi, że ruszą z miejsc i tarzać się będą z wściekłości i męki...

Oczy Moskwy nakryły się powiekami i serce zaczęło bić żywiej, mocniej i wyżej gdzieś, niż zwykle.

Przez mózg przechodziła mu i wracała wciąż jedna myśl — zginiemy razem, zginiemy razem, zginiemy razem...

Nie przerażało go to, ani męczyło. Przeciwnie, odczuwał jakąś złośliwą radość, że przecież może przyjść taka chwila, która w y z w o l i ich zupełnie z pod panowania tych stalowych potworów, która okaże się silniejszą, niż najpotężniejszy tryb, która zadrwi sobie z głodu ludzi i maszyn.

— Tą chwilą będzie ś m i e r ć...

Wzdrygnął się i otworzył oczy szerzej.

— Śmierć? Już tylko śmierć? Nic innego nas nie zbawi?

Nagle przypomniały mu się słowa Poredy:

— Będziemy walczyć do końca, a po nas przyjdą inni, podejmą nasz trud i doprowadzą dzieło do końca, jeśli my nie zdołamy...

Nie, tego Moskwa nigdy nie mógł zrozumieć, nie umiał rozkładać swych sił na tak odległe czasy, buntował się i przeciwił, bo walczył o swoje życie, o swoją wolność i swoje prawa...

Wtem przerwał mu rozmyślania straszny, bolesny krzyk, który buchnął od trzeciej maszyny. Drgnął i skoczył przed siebie naoślep, zaplątał się w porzucone motki drutu, lecz jednem szarpnięciem uwolnił się z więzów i dopadł do maszyny.

Stała już. Setka trybów i walców znieruchomiała, zastygła w milczeniu i bezwładzie, zmalała i skurczyła się, jakby. Jak pies, który ugryzł rękę swego pana i nie śmie nawet zlizać krwi, spływającej się z drapieżnego pyska.

W Moskwie zabulgotała wściekłość, bielmem zawlokła mu oczy i pchnęła na wielką szpulę drutu, którą porwał, jak piórko i grzmotnął nią w okrwawione tryby i walce.

Jęknęło coś zgrzytliwie, zadźwięczało, posypało się z trzaskiem i zawyło gwizdem łamanych prętów stalowych...

Nowy krzyk przerażenia wyrwał się z piersi kobiecych, a kilka nadbiegłych robotników rzuciło się do Moskwy i pochwyciło go za ręce.

Nie bronił się. Stał i patrzał na połamaną maszynę, na ludzi, którzy go otaczali, na biedną, poranioną przez tryby dziewczynę, którą właśnie kładziono na nosze i nie rozumiał nic.

Przez mózg przechodziła mu znów uparta myśl — zginiemy! — i powtarzał ją sobie machinalnie, bez czucia. Nagle ujrzał przed sobą doktora Zaimskiego i Wośkiewicza.

— Moskwa! Co się tu stało? — krzyknął lekarz, lecz spojrzawszy uważniej na twarz Jana zaniemówił i zbladł.

— Co się stało? — zapytał Wośkiewicz i podszedł bliżej. Było już jednak zapóźno, by coś zobaczyć, bo Moskwa zachwiał się i runął nieprzytomny.

— Prędko! Prędko! — zaczął wołać znów lekarz. — Bierzcie go, prędzej! Na ręce go weźcie i do szpitala!

Podniosło go z ziemi trzech robotników, podali sobie, jak wór na ramiona i poszli za Zaimskim, który ich prowadził.

W szpitalu złożyli go na łóżku i patrzyli, jak lekarz usiłuje wrócić mu przytomność. Długo to trwało i dopiero zastrzyk jakiś poskutkował.

Jan otworzył oczy, rozejrzał się po pokoju, wpatrzył w Zaimskiego i zrozumiał, gdzie jest. Przypomniał sobie, co się stało w fabryce i chciał coś powiedzieć. Nie mógł jednak dobyć głosu z gardła. Poruszał ustami, usiłował podnieść się, lecz wszystko to było daremne.

— Leż, Janie spokojnie, jesteś poważnie chory... — szepnął cicho Zaimski.

Dalszy ciąg jutro.

„CUD“ WE LWOWIE

Pielgrzymki tłumów na podwórze cieśli

Nowe Zniesienie na peryferjach Lwowa, było onegdaj terenem sensacyjnego zdarzenia, które zgromadziło niezliczone tłumy i spowodowało nawet energiczną interwencję policji...

Oto mieszkańcy Zniesienia zostali onegdaj w południe zelektryzowani wiadomością o niezwykłym wypadku, jaki wydarzył się na podwórzu warsztatu cieśli Szwarca

Wielkie pielgrzymki podążyły w kierunku podwórza, gdzie leżały porąbane kawały polana, na których widniał czarny, jakby polakierowany lub wypalony krzyż.

Historja tego niezwykłego „zjawiska“ przedstawia się jak następuje:

Szwarc polecił swemu pracownikowi Semko porąbać znajdujące się na podwórzu duże polano drzewa bukowego,

Semko zabrał się natychmiast do pracy. Przy pierwszem uderzeniu siekierą w drzewo, polano nagle pękło. rozpadając się na dwie równe części.

W tej samej chwili robotnik wydał jakiś niesamowity okrzyk, na odgłos którego pracodawca jego wybiegł na podwórze.

Semko w pierwszej chwili nie mógł ochłonąć z wrażenia, jakie wywarł na nim widok, który przed stawił się jego oczom.

Wskazywał tylko przybyłemu cieśli palcem na obie sztuki polana, na których widniały czarne znaki krzyża wielkości 30 do 40 cm.

Zarówno cieśla jak i jego robotnik wkrótce zawezwali kilku przechodniów, którzy na widok krzyża uklękli, twierdząc, że stał się „cud“.

Wersja o „cudzie“ rozeszła się lotem błyskawicy po całem Zniesieniu.

Ogromne masy ludności ze Zniesienia zaczęły napływać w kierunku podwórza Szwarca.

Cieśla oraz Semko, wykorzystując sytuację, zapalili na podwórzu dwie duże świece, które ustawili obok polana, poczem ustawili koło nich wielką tacę. Przybyli mieszkańcy Zniesienia wrzucali mniejsze i większe monety do tacy.

Ponieważ ul. Florjana została poprostu oblężona przez tłumy ludzi na miejsce przybył oddział policji.

Policja zabrała obie części polana do komisarjatu. Obok budunku komisarjatu zgromadziły się olbrzymie tłumy ludności, żywo komentując całe wydarzenie.

Jak się jednak okazało, krzyż ten został wypalony na młodem drzewku i potem powiększał się w miarę wzrostu drzewa, przyczem kora zakryła go zupełnie.

Czwartek	Dziś Franciszki. Jutro Makarego.
9	SŁOŃCE
marca 1933 r.	Wsch. sł. 6.05. Zach. sł. 5.28.
	Wsch. ks. 2.11. Zach. ks. 5.17.

Zwycięstwo maszyny

w walce z pracą ludzką

Coraz częściej uderza o uszy słowo — „technokracja“. Dziecko zrodzone oczywiście w Ameryce, odbiera sen z powiek miljonom ludzi, którzy już zdążyli zorjentować się w sytuacji i zrozumieli czem właściwie jest technokracja, ta nowa droga do ratunku świata przed ruiną.

Prasa amerykańska, zwłaszcza robotnicza, podaje szereg ciekawych szczegółów, dotyczących technokracji. Oto np. znana fabryka samochodów amerykańskich na jednym ze swych oddziałów, gdzie produkuje się tylko podwozia, zatrudnia w chwili obecnej 208 robotników, których praca, łącznie z pracą najnowocześniejszych maszyn daje rezultat — 10.000 podwozi dziennie...

*

Nowocześnie urządzona cegielnia w Passaic zatrudnia minimalną ilość robotników, bowiem jeden robotnik daje dziennie, dzięki mechanizacji — 40.000 sztuk cegieł. Wedle obliczeń wystarczy 1.000 robotników, aby pokryć całkowite zapotrzebowanie cegły w Stanach Zjednoczonych.

*

Mechanizacja szturmem zdobyła walcownie stali, gdzie dzisiaj 1 robotnik wykonywa tyle pracy, ile przed 25 laty musiało wykonać — 650 ludzi. Podobnie przedstawia się sytuacja w kopalniach rudy, gdzie także maszyna coraz bardziej wypiera człowieka.

*

Jeden robotnik w najnowocześniej urządzonych zakładach amerykańskich, produkujących obuwie, daje dziennie ni mniej ni więcej, tylko 17 par, dzięki czemu amerykański przemysł obuwniczy, bez najmniejszego wysiłku może dzisiaj swem obuwiem zalać cały świat, dając rocznie 900.000.000 par obuwia, po cenach, które w sposób fantastyczny biją ceny ręcznego wyrobu.

*

Mechanizacja święci swe triumfy także i w rolnictwie, gdzie 1 robotnik mając do dyspozycji nowoczesne maszyny, bez specjalnego trudu wykonuje prace — 3.000 ludzi z połowy ubiegłego stulecia...

Cyfry te mówią same za siebie. Nie potrzeba do nich żadnych komentarzy. Świat dławi się tem. do czego przez wieki całe dążył i wydaje się, że chociaż plany technokracji są bardzo piękne i pozornie logicznie zbudowane, to przecież wprowadzone w życie nie wytrzymają [illegible]owej próby podaży i popytu.

Miłe przyjęcie

Egzekutor w firmie „Rzodkiewka i syn“

Zaczęło się jeszcze w czasach kiedy egzekutor magistracki miał prawo zajechać wozem i ulokować na nim cały majątek obywatela, który zadłużył się miastu za podatek lokalowy.

Nic dziwnego, że ówcześni funkcjonarjusze miejscy nie cieszyli się zbytnią sympatją wśród szerokich kół dłużników.

Należał do nich pan Mojżesz Rzodkiewka oraz syn jego Beniek. Widok miłego oblicza odwiedzającego ich stale egzekutora p. Bonawentury Piastuszkiewicza działał na nich zawsze jak

czerwona płachta

na andaluzyjskie byki.

Pewnego dnia ojciec z synem siedzieli w mieszkaniu oddając się najczarniejszym myślom o konjunkturze handlowej, gdy naraz ojciec odezwał się do syna:

— Beniek, taki jestem zdenerwowiony, że można powiedzieć, chciałbym żeby tu teraz przyszedł wisz kto?...

— Wiem. Piastuśkowicz! Bonawentura!

— Tak jest! Punktualno on! Jaby go teraz dałem, ja by go pokazałem gdzie rak świśnie...

Nagle rozległo się stukanie do drzwi.

— Kto się puka, kto?

— Bonawentura Piastuszkiewicz!

Ojciec z synem podskoczyli z radości i wpuścili wysłannika magistratu do mieszkania.

Syn poprosił go, by usiadł i zapytał czego sobie życzy.

— Podatek w ogólnej sumie 90 złotych!

— A jak nie? to co?

— Zabiorę na wóz opisane ruchomości.

Wówczas młody Rzodkiewka szepnął do starego.

— Tatuniu zaczynaj, ja cie pomoge.

Pan Mojżesz Rzodkiewka stanął przed egzekutorem i rzekł:

— Bonawenturciunia, kochana, Piastuszek najdroższy wy się nie rzućcie. wy

nie bądźcie taki chojzyk,

Kogo z wozem idziecie straszyć, kogo? Starego znajomego! Wy, moich mebli nie zabierzecie.

— Dlaczegóż to? — zawołał oburzony p. Piastuszkiewicz.

— A dlatego, że dla ciebie stary złodzieju miejsca nie będzie, żeby cie z tem samem wozem do szpitala zawieźli jak cie wszystkie gości złamię psiakrew!

Beniuchna powiedz jeszcze coś pana Piastuszkowicza, bo ja się zmęczyłem!

Ale p. Beniek nie zdążył nic dodać do przemowy ojca, gdyż egzekutor wybiegł z mieszkania po policję.

Mebli jednak nie zabrał, bowiem pp. Rzodkiewki pożyczyli od sąsiadów potrzebną sumę.

Sprawa o obrazę urzędnika odbyła się dopiero wczoraj, choć p. Piastuszkiewicz przestał już być egzekutorem.

Marny byłby los obydwu Rzodkiewek. Skazani bowiem zostali na 2 tygodnie aresztu, ale uratowała ich amnestja.

Genjalna rada dla Hitlera

Jak zatrudnić 4 milj. bezrobotnych

„Evening Standard“, jeden z najpoczytniejszych dzienników angielskich, zamieszcza z okazji wyborów w Niemczech świetną satyrę na rząd Hitlera.

Jak wiadomo, jednym z punktów programu Hitlera uzdrowienia Rzeszy — jest natychmiastowe znalezienie pracy dla 4 miljonów bezrobotnych.

„Evening Standard“, wyśmiewając bezprogramowość tego planu— daje taką oto radę na zatrudnienie 4 miljonów ludzi:

Pierwszy miljon zatrudniony będzie przemalowaniem Schwarzwaldu (Czarnego Lasu) na biały, drugi miljon użyty zostanie na wyprostowanie Krzywego Jeziora (Krumme Zanke) koło Grunewaldu pod Berlinem.

Trzeci otrzyma zadanie zdrapania rdzy z Żelaznego Frontu (Eiserne Front), organizacji wojskowej socjalistycznej, zaś czwarty miljon zajmie się ułożeniem linoleum poprzez polski „korytarz“.

Lordowie-hafciarze

Dziwactwa arystokratów angielskich

Pisma angielskie donoszą, że książę Walji jest zapamiętałym zwolennikiem ręcznych robót domowych.

Nauczycielką jego była królowa-matka, która młodszego syna, księcia Jerzego, również zachęciła do tej pracy.

Książę Jerzy upodobał sobie natomiast roboty szydełkowe.

Niektórzy panowie Anglji dla rozrywki zajmują się haftem. Hrabia Heerwood, szwagier księcia Walji, baron Heinsdorf, jeden z największych magnatów węglowych Anglji, hrabia Enismoor i lord Carmeinel, wszyscy uprawiają sztukę haftu.

Lord Heimswood, jeden z najenergiczniejszych przemysłowców i gorliwy prześladowca liberalnej partji, operuje szydełkiem nie gorzej od zawodowej rękodzielniczki.

Można go spotkać z robótką w ręku nawet w wagonie kolejowym.

Hrabia Heerwood haftuje tak pięknie, że niejedna kobieta mogłaby mu pozazdrościć a lord Endsmoor doszedł w robotach szydełkowych do takiej perfekcji, że prace jego odznaczone zostały na jednej z wystaw robót ręcznych.

Niebezpieczna kradzież

Tupet nielada mieli jacyś pomysłowi złodzieje, których dziełem było zdjęcie przewodów wysokiego napięcia, doprowadzających energię elektryczną do cegielni Koenigsfelda w Nowej Wsi.

Jednej z ostatnich nocy przewody usunięto i skradziono. Objekt przedstawia wartość 400 zł.

Rabusie musieli być fachowcami — robota była bowiem niebezpieczna i niewdzięczna.

Żadnych śladów policja na miejscu nie znalazła.

Trzeba mieć pecha...

Takiego pecha miał właśnie p. Jerzy Chrobok z Szopienic. Stała się mu przykrość, i to przykrość bardzo gruba, gdyż zasiadał on onegdaj na ławie oskarżonych za wspóludział w szajce złodziejskiej.

W związku z notatką z dnia 7 b. m. p. t. „Szajka włamywaczy przed obliczem sprawiedliwości" prosi nas p. Chrobok, że z szajka nie miał i nie ma nic wspólnego, a na ławę oskarżonych zawiodła go nieświadomość, ponieważ nie wiedząc, iż ma do czynienia z włamywaczami, nabył jakiś przedmiot pochodzący z kradzieży.

P. Chrobok, jak wiadomo, został uniewinniony.

Repertuar Teatru Polskiego

Piątek, 10 marca o godz. 20-ej Koncert Imre Ungar.

Sobota, 11 marca o godz. 16 „Zemsta" dla szkół, o godz 20 „Zemsta".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Rybnik. Czwartek, 9 marca o godz. 19.30 „Zemsta", przedst szkolne.

Pszczyna. Piątek, 10 marca o godz. 19.30 „Zemsta", przedst. szkolne.

RADJO

DZIŚ

KATOWICE. Czwartek, 9 marca 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Intermezzo muzyczne. 12.30: Komunikat meteorolog. 12.35: 19-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.10: Komunikat eksportowy z Warszawy. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.35: „Demokratyczność kobiet". 15.50: Muzyka lekka (płyty). 16.25: Kurs średni języka francuskiego. 16.40: „Myśl o jutrze". 17.00: Koncert orkiestry klubu mandolinistów „ałka" — Rożdzień — Szopienice. 17.40: Odczyt z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów (dział „Literatura polska") p. t. „Krasiński". 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Feljeton sportowy. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty harcerskie. 19.30: Kwadrans literacki. Fragm. z pow. Stefana Kiedrzyńskiego p. t.: „Dzień upragniony". 20.00: Koncert Ukraińskiego Chóru Narodowego im. Łysenki. 20.45: Wiadomości sportowe. „Katastrofa G 33". 22.20: Muzyka taneczna 20.55: Muzyka lekka. 21.20: Słuchowiska p. t. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00—24.00: Muzyka taneczna z kawiarni Astoria.

JUTRO

Katowice. Piątek, 10 marca 1933 r.

11.50 — Komunikat meteorolog. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.15 — Komunikat gospodarczy śląski. 13.20 — Komunikat meteorologiczny. 15.10 — Komunikat eksportowy. 15.15 — Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25 — Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 — Chwilka morska i kolonjalna. 15.35 — Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.50 — Bajeczki dla dzieci. 16.05 — Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski". 16.20 Odczyt dla maturzystów (dział „Historja"), pt.: „Miasta w wiekach średnich". 16.40 — „Królowa Jadwiga" 17.00 — Koncert z Warszawy. 18.00 — Odczyt dla maturzystów (dział „Literatura polska") pt. „Krasiński" odczyt II-gi). 18.25 — Muzyka lekka z Warszawy. 18.50 — Komunikat dla narciarzy. 19.00 — Bronisław Romaniszyn: „Z wielkich tragedyj ludzkich. — Głuchota Beethovena i Smetany". 19.15 — Rozmaitości. 19.25 — Komunikaty sportowe 19.30 — Feljeton pt. „Triumf i granice ludzkiego intelektu. 20.00 — Pogadanka muzyczna. 20.15 — Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej; w przerwie: Feljeton literacki pt. „Miłość od Wschodu do Zachodu" (na tle erotyki starochińskiej i europejskiej). 22.40 — Wiadomości sportowe. 22.55 — Komunikat meteorologiczny. 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Zmasakrowany samobójca pod tramwajem

Wczoraj wieczorem około godziny 18-tej nieliczni przechodnie na ulicy Piekarskiej w Szarleju byli świadkami grozą przejmującego zamachu samobójczego.

Pod koła jadącego w tem miejscu ze znaczną szybkością elektrowozu rzucił się jakiś mężczyzna, jak się następnie okazało, bezrobotny, 21-letni Herbert Odoj, z Wielkich Piekar, Marjacka 15. Widząc to motorniczy, Wilhelm Droessner zahamował wóz, ponieważ jednak odległość między wozem a miejscem, gdzie upadł Odoj, wynosiła zaledwie 2 do 3 metrów, samobójca został strasznie zmasakrowany, tak, że z pod wozu wydobyto bezkształtną masę ciała.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala powiatowego w Szarleju. Przyczyna desperackiego kroku bezrobotnego nie jest znana, prawdopodobnie jednak targnął się on na życie wskutek braku pracy i środków do życia.

Powiązane druty sygnałowe

BIELSKO, 8.3. — Tel. wł. — Onegdajszego popołudnia nieznany jakiś sprawca powiązał druty sygnałowe wjazdowe, prowadzące do stacji kolejowej Goczałkowice, a znajdujące się na terenie Dziedzic. Powiązanie drutów sygnałowych uniemożliwiło nastawienie semaforu i mogło spowodować wypadek.

Wstępne dochodzenia przeprowadzone przez posterunek policji w Dziedzicach pozostały bez wyniku, zachodzi jednak przypuszczenie, że złośliwy ten wybryk spowodowany był zemstą i wymierzony był przeciw dyżurnemu funkcjonarjuszowi kolejowemu.

Szczęście w nieszczęściu
Ominął przechodnia ale rozbił auto

Władze zwróciły uwagę na mnożące się ostatnio nieszczęśliwe wypadki samochodowe, których sprawcami byli przeważnie kierowcy zawodowi.

Doraźnie wymierzane kary pieniężne i administracyjne sprawiły, iż ilość wypadków znacznie zmalała, szoferzy zaś starają się cenić życie i zdrowie ludzkie.

Onegdaj zdarzył się na ul. 3 Maja w Król. Hucie wypadek samochodowy, który pośrednio zawiniła przebiegająca tuż przed samochodem jezdnię p. Franciszka Pisarska (Wandy 42).

Prowadzący samochód osobowy Śl. 9275 szofer Antoni Perka z Orzegowa (Stefana 7) nie mogąc w ostatniej chwili opanować hamulców skręcił nagle w bok, jednak tak niefortunnie, że wpadł na drzewo. Uderzenie było niezwykle silne, tak, że karoserja, błotniki i koła uległy poważnemu uszkodzeniu. Naprawa samochodu pociągnie za sobą wydatek około 1000 zł.

Według zeznań naocznych świadków to winę wypadku ponosi p. Pisarska, która nie zważając na sygnały ostrzegawcze usiłowała przejść jezdnię. Przytomności umysłu szofera zawdzięcza ona ocalenie.

Szalonek na czele bandy przemytniczej

TARNOWSKIE GÓRY, 8.3. — Tel. wł.—Patrol straży granicznej natknął się na odcinku zielonej granicy pod Kozłową Góra na 9-osobową bandę przemytniczą. Ujęto kroczącego w szpicy „wodza" bandy, jak się okazało Józefa Szalonka z Grodźca pow. Będzin, który znalazłszy się w rękach strażników dał kroczącym w tyle przemytnikom hasło do odwrotu, co miało ten skutek, że ci wycofali się poza pas graniczny. Przy zatrzymanym przemytniku znaleziono spory zapas medykamentów pochodzenia niemieckiego. Wraz z Szalonkiem powędrowały one do urzędu celnego. Ponadto zatrzymała straż Filipa Urbańczyka z Radzionkowa w chwili, gdy przekraczał zieloną granicę. Zapas migdałów, które Urbańczyk usiłował przemycić, uległy konfiskacie.

Pociągi tranzytowe
z przemycanemi pomarańczami

LUBLINIEC, 7.3. (tel. wł.). Ruch przemytniczy przy pomocy niemieckich pociągów tranzytowych mimo czujności organów straży granicznej trwa w dalszym ciągu, w czem pomocni są przemytnikom niemieccy konduktorzy

Posługując się praktykowanym od dłuższego czasu systemem, wyrzucili przemytnicy z pociągu, przebiegającego na odcinku od granicy do Lublińca dwie skrzynie, zawierające 160 kg pomarańcz, na odbiór których oczekiwali oddaleni o kilkaset metrów przemytnicy. Zostali oni ujęci przez patrol i odstawieni do urzędu celnego.

Są to mieszkańcy Lublińca bracia Karol, Herman i Alojzy Kulikowie (Częstochowska 9), Reinhold i Eryk Hutschowie (Częstochowska 8) oraz Walter Junger (Częstochowska 18), przyczem Karol Kulik był tym, który nabywał w Niemczech towar, a następnie wyrzucał na przestrzeni z pociągu.

Skazani wywrotowcy

RYBNIK, 8.3. — Tel. wł.— W tutejszym sądzie okręgowym odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciwko mieszkańcom Knurowa, Wincentego Spierokowi, Emilowi Adamczykowi i Antoniemu Pierchale, oskarżonym o działalność antypaństwową.

Oskarżony Pierchała skazany przed dwoma tygodniami na 3 lata więzienia na rozprawę się nie stawił, wobec czego na wniosek prokuratora sprawę jego wyłączono.

Po przesłuchaniu świadków przeważnie funkcjonarjuszów policji, sąd wydał wyrok skazujący Spieroka na jeden rok więzienia, zaś Adamczyka na 9 miesięcy więzienia, obu z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat.

Włamanie

Ubiegłej nocy niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się przez podkop w piwnicy do składu aptecznego pod wezwaniem św. Barbary w Szopienicach, należącego do magistra Tadeusza Klonowskiego. Łupem rabusiów stała się większa ilość kosmetyków i przyborów do golenia, oraz tym podobnych artykułów, przedstawiających wartość ponad 1.000 zł.

Żywa pochodnia

Mieszkanie Piszków w Król. Hucie było onegdaj terenem straszliwego wypadku.

Mianowicie 22-letnia Emma Piszkówna przygotowując rano śniadanie zbliżyła się zbytnio do rozpalonego do czerwoności piecyka żelaznego, od którego zapaliła się na niej sukienka. W jednej chwili dziewczyna stanęła w płomieniach.

Na krzyk żywej pochodni przybiegli sąsiedzi, którzy ugasili na Piszkównie płonące suknie i w stanie beznadziejnym przewieźli ją do szpitala miejskiego, gdzie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarła wskutek odniesionych poparzeń.

:o:

Bójka robotników

Onegdaj wieczorem powstała bójka między robotnikami cegielni księcia Pszczyńskiego w Ligocie. Ludwik Kwaska i Franciszek Wybierek rzucili się na Adama Kowalskiego.

W czasie bójki Kwaska i Wybierek obrzucili Kowalskiego cegłami tak, że stracił przytomność. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Katowicach.

:o:

Rozpruta kasa a w niej ani grosza

BIELSKO, 8.3. — Tel. wł. — Ubiegłej nocy dokonano włamania do składu sukna Józefa Rappaporta przy ul. Syxta 4 w Bielsku. Włamywacze rozpruli znajdującą się w składzie kasę ogniotrwałą, gdzie jednak nie było ani grosza.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że byli to zawodowi kasiarze i że pracowali w rękawiczkach. Koszta włamania wyniosły więcej niż strata wyrządzon przez rozprucie kasy.

:o:

Zamach samobójczy

BIELSKO, 8.3. — Tel. wł. — Ubiegłego wieczoru postrzelił się ciężko kupiec 32-letni Józef Kaczmarczyk z Wilkowic, zamierzając pozbawić się życia.

Karetką pogotowia odwieziono go do szpitala w Białej, gdzie w wyniku odniesionych ran zmarł. Powód samobójstwa nie został dotąd ustalony.

Podziwu godna cierpliwość

Dyżurny przodownik policji komisarjatu w Szarleju był wielce zdziwiony a jeszcze bardziej zaskoczony meldunkiem, złożonym onegdaj przez mieszkańca Tarnowskich Gór p. Ignacego Stasia (Strzelecka 13).

Z iście angielską flegmą oświadczył, że w grudniu 1931 r. ukradł mu kowadło i narzędzia kowalskie niej. Jerzy Cyl z Szarleja (3 Maja 3), wobec czego prosi on o odszukanie tych przedmiotów, których wartość ocenia na 60 złotych.

Zakończywszy pisanie protokółu przodownik dyżurny zapytał grzecznie poszkodowanego, czy nie uważa że doniesienie jest nieco spóźnione, nie otrzymał jednak odpowiedzi.

Szmuglowane zapalniczki

Wczoraj przed południem przytrzymali wywiadowcy straży granicznej na dworcu osobowym w Katowicach mieszkańca Rudy, Michała Wmęczaka (Korfantego 1a) przy którym znaleziono 20 zapalniczek i około 500 kamieni do zapalniczek, tudzież trzy klg. sacharyny przemyconych z Niemiec. Wmęczaka wraz z towarem odstawiono do urzędu celnego w Katowicach.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."